

(Corriere dello Sport - R.Maida) Wziął na siebie odpowiedzialność bycia odrzuconym z ideą powrotu na boisko z Romą. Kostas Manolas nie ma łatwego charakteru - niektóre jego zachowania drażnią kierownictwo, - ale spędził też lato z wielką dostępnością i uczestnictwem w kierunku Di Francesco i kolegów, zasługując na częste pochwały trenera i uwagę Monchiego.

Dziś, w oczekiwaniu na odpowiedniego partnera, wrócił do bycia tak ważnym obrońcą dla drużyny, aby zaproponować nową umowę. Pamiętacie? Został sprzedany kilka miesięcy temu do innej drużyny, z Ruedigerem, którego Di Francesco oceniał jako ewentualnego lidera obrony na prawej stronie środka. Rozmawiał z Roberto Mancinim, wyrażając zgodę na transfer do Zenitu. Potem zmienił zdanie. Nie ze względu na racje ekonomiczne, biorąc pod uwagę, że w Rosji zarabiałby prawie trzy razy tyle ile otrzymuje w Romie, ale z powodu refleksji związanej z projektem: jeśli znikasz z głównych rozgrywek europejskich w wieku 26 lat, masz mniej szans na pozostanie w futbolu, który ma znaczenie.

I tak, z kontraktem, który wygasa w 2019 roku, z zarobkami mniejszymi niż wielu kolegów (1,8 mln euro netto za sezon), Manolas zdecydował się oddać grze w Romie, gdzie żyje mu się świetnie i gdzie zadomowiła się też jego rodzina. W Bostonie, na koniec amerykańskiego tournée, zapewnił, że nie chce więcej brać pod uwagę pożegnania, "*mimo że nie wiem co wydarzy się z kontraktem*". W ostatnich dniach agent zrobił jednak ruchy, aby poszukać z Monchim porozumienia w sprawie przedłużenia umowy. "*Kostas chce odnowić kontrakt i zostanie na długo w Romie*", potwierdził dyrektor sportowy, który przygotowuje kolejny strzał wewnętrznej polityki po De Rossim, Strootmanie i Nainggolanie.

Autor: abruzzo